CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 18 KWIECIEŃ 1937. Nr. 16 (207)

W. Bączkowski

Sprawa ukraińska w świetle aktualiów

II.

Brak klimatu imperialnego

Pewien odłam kresowej i „narodowej" opinii polskiej traktuje Polskę jako jakieś *analogium* niemieckie bądź rosyjskie. Usiłuje więc przeszczepić na teren polski szereg politycznych zasad niemieckich bądź rosyjskich. Próbuje naśladować hakatyzm, pomimo ujemnych doświadczeń niemieckich w tym względzie i pomimo nieposiadania przez Polskę ani analogicznych środków materialnych, ani metodyki tej walki. Przeszczepia na teren polski i typowo-rosyjski nielegalizm, nie dostrzegając, iż niesie to ze sobą anarchizację stosunków i otwiera wrota wpływom zagranicznym. O tym ostatnim zjawisku prawdopodobnie myślał J. Piłsudski mówiąc:

„Naród polski przez półtora wieku zmuszony był stosować się do praw, narzuconych przez obcą przemoc — zatracił przez ten długi okres poczucie prawa i wiary we własne siły".

Nie tylko zresztą te skutki sprowadza naśladownictwo Niemiec i Rosji. Zapatrzenie się na sąsiadów powoduje prześlepienie naszych własnych możliwości w polityce kresowej, analizowanie rzeczywistości obcej utrudnia zorientowanie się we własnych odmiennych drogach, *pouczających nas, że momentem decydującym o naszych zwycięstwach w walkach dziejowych z Moskwą jest siła przyciągająca Rzeczypospolitej, uzupełniająca zawsze skromne i zawsze niewystarczające składniki naszej mocy materialnej.*

Dowodem niesłychanego spłycenia naszej myśli kresowo-polskiej jest fakt, iż w r. 1937, w kilkanaście lat po odrodzeniu Polski i po tylu latach niepowodzeń naszej polityki kresowej, pełnej najtragiczniejszych doświadczeń — przypominać należy opinii polskiej stare jak świat i utarte prawdy, iż Polska w swej przeszłości zwyciężała *nie dzięki pospolitej sile materialno - militarnej,* zawsze większej i potężniejszej u sąsiadów, zasobniejszych liczebnie i terytorialnie, lecz dzięki szerokiej — powiedzielibyśmy — państwowej polityce antyszowinistycznej, takiej, jaką uprawiał wobec Rusinów Kazimierz Wielki. Iż rozszerzała się przy pomocy unijnych koncepcyj, wyrastających na podłożu tego, co kołtuństwo polityczne nazwałoby dziś polityką „dawania" lub wręcz „sprzedawania Małopolski Rusinom". Iż Polska Jagiellońska zwyciężyła Moskwę przez swoją politykę kresową, iż zwycięstwo 1410 roku odniosła dzięki zasobom zdobytym w takiej właśnie polityce kresowej.

Te zasady postępowania są nieuchwytne liczebnie, na swój sposób niematerialne. Dowodem też ignorancji i zmaterializowania albo zmarksizowania się polskiej myśli „narodowej" jest owo zatopienie się w danych statystycznych, udowadniających naszym endekom, iż powstanie Państwa Polskiego jest... rzeczą złą dla Polaków kresowych. Czy tylko kresowych? Nie darmo pierwszy żywy symbol państwa Polskiego, Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej padł rażony kulami szaleńca. Elementy liczbowo-uchwytne będą nas zawsze pomniejszać i w porównaniu z sąsiadami wykazywać brak perspektywy dla naszej niepodległości, a już co najmniej dobrych warunków dla rozwoju.

Myliłby się jednak każdy, kto by przypuszczał, że skutki tych błędów kończą się na niezdobyciu przez Polskę tych wyżyn, jakich dosięgnąć może ideokratyczne bojowanie narodu. Skutki tego stanu rzeczy są pełne ujemnej i degradującej nas wymowy. Sklepikarska, statystyczna ograniczona do spraw codziennych problematyka kresowa uniemożliwia nam naro-

dzenie się i rozwój *klimatu imperialnego*. Defensywne płakanie o cofaniu się polskości i przy tym buńczuczne zachowywanie się wobec słabych narodów kresowych i tchórzliwe uznanie dla siły rosyjskiej, szukanie wobec tej siły zgody, czyni ze społeczeństwa „narodowo” myślącego grupę pełną desatrakcji, jak wszystko, co kolwiek jest przyziemne i organicznikowskie. I odwrotnie. Ten brak klimatu imperialnego w naszej rzeczywistości kresowej potęguje sklepikarskie politykowanie i walkę o nierozwiązalne tematy stanu posiadania, *przy której Polacy przegrywają i przegrać muszą, jako reprezentanci wielkiego narodu historycznego, który miast reprezentowania wielkiej misji dziejowej Rzeczypospolitej Polskiej pogrążył się w drobnych, codziennych zagadnieniach.*

Polska skazana przez dzieje na wielkość lub upadek, tylko w klimacie imperialnym potrafi wytworzyć dostateczną sumę środków obrony, wewnętrznych i zewnętrznych, militarnych i *przedę wszystkim metamilitarnych, bez których nie ma zwycięstwa polskiego.* Polska myśl kresowa i „narodowa” tkwi w atmosferze małości i n i e r o z u m i e języka wielkości. Tego języka, który nakazuje Polsce przygotowywać warunki zwycięstwa nad olbrzymim Goliatem moskiewskim i zaniechać drobnej, niskiej, *odhartowywującej, bo niemoralnie łatwej* walki z Ukraińcami, walki wbrew uroczyście wydźwigniętej konstytucji, wbrew zasadzie dziejowego współdziałania Polski Jagiellońskiej z kresami dla walki z Moskwą i stepem, tej zasadzie, która stworzyła właśnie precedens wielkiej Polski.

Nasi oponenci ukraińscy

Po oponentach polskich nie należy zapomnieć i o naszych oponentach ukraińskich, niemniej licznych i niemniej zacofanych. Są to przede wszystkim ludzie ze starej, organicznikowskiej szkoły austriackiej, ograniczający swe zabiegi również do zagadnień stanu posiadania, zawoalowanych jeno dla przyzwoitości frazesami o walce, niezależności, a nawet o „sobornictwie”. Ich cały ideał polityczny streszcza się do przywrócenia tego stanu posiadania, jaki Ukraińcy mieli za czasów austriackich. Przywrócenie tego stanu posiadania pozwoliłoby im powoli i niepostrzeżenie „asymilować się” i produkować „naród polski” od „Kaszubii” do Rusi, jeden i niepodzielny. Jest to oczywiście mrzonka obustronna. Lecz jeśliby „narodowcy” polscy posiadali więcej dowcipu politycznego, to napewno daliby Ukraińcom to, co oni posiadali przed wojną i napewno mieliby wzorowych „Tyrolczyków Wschodu”, „wołodzimierzo - hałyczan”, których nienawiść do Naddnieprzańców równałaby się nienawiści chorwato - serbskiej. Lecz oni tego nie zrobią z egoizmu i braku odwagi politycznej.

Nie wierzymy w możność stworzenia nowej, nareszcie powojennej, rzeczywistości w stosunkach polsko-ukraińskich przy pomocy tych właśnie ludzi i tej szkoły politycznej. Liczymy jeno na koła ukraińskie, wyrosłe ponad patriotyzm lokalny, a tym samym ponad moskalofilizm w jego chociażby najbardziej „ukraińskiej” i „wzniosłej” formie kostelnykowszczyzny. Nie liczymy oczywiście i na ludzi, pozornie wyrosłych ponad atmosferę kołtuństwa prowincjonalnego, który, przez nazwanie siebie nacjonalistami, nie wyrośli w gruncie rzeczy ponad ten „nacjonalizm”, jaki reprezentował Gonta z Zalizniakiem. Nie liczymy oczywiście i na tych, którzy „wolą Gertycha niż hr. Łosia”, nie wiedząc, że Gertych dawno by ich wsadził do Berezy i że dopiero wypuszczeni z Berezy *przez hr. Łosia*, zrozumieć by potrafili, kto i co jest lepiej, jakkolwiek to *lepiej* nie będzie zarazem świadczyło, że jest *łatwiej*.

Liczymy więc na koła ukraińskie, *niepodległościowe* i właśnie dlatego stawiające na Polskę, na jej mocarstwowe ambicje, na Polskę, która chce i może, i musi odegrać wielką rolę rewolucyjną i przetwarzającą w skali całej Europy Wschodniej. Tylko bowiem taka Polska może przyczynić się do stworzenia warunków dla powstania niepodległej Ukrainy nad Dnieprem, z Donbasem i t. p. warunkami jutrzejszej, trwałej samodzielności ukraińskiej. Krótko mówiąc — tylko niepodległościowe i tym samym aktywistyczne koła ukraińskie ocenić potrafią sens i korzyść aktywizmu i ofensywnej postawy Polski, jako zjawiska, które ich będzie cieszyć i odwrotnie — defensywna, ograniczona do granic wewnętrznych postawa Polski musi ich smucić i niepokoić, bo w niedalekiej perspektywie może sprowadzić... Rosję na Kresy i znowu na setki lat zniszczyć wszelkie marzenia o niepodległości.

Możemy na zakończenie powtórzyć te myśli, któreśmy pisali przed dwoma laty na łamach „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego”: jednym z kamieni węgielnych naszej wielkomocarstwowości jest niezależność wielkiej Ukrainy, otwierającej drogę dla wyzwolenia Konfederacji Kaukaskiej i innych krajów uciśnionych przez Z. S. S. R.; jednym z kamieni węgielnych przyszłego wyzwolenia Ukrainy jest wyrwanie Polski z zaduchu dekadentyzmu pseudo-narodowego i zbudzenie w niej wielkomocarstwowych ambicyj odegrania wielkiej roli w Europie Wschodniej.

Iwan Kedryn

Janus, dwulicowy Bóg, czy rosyjski sfinks?

Powyższy tytuł nie jest mój: pozwoliłem sobie zapożyczyć go z dwutygodnika „Prołom” („Przełom”) (październik — listopad 1934 r.), organu grupy, która zerwała wówczas z moskalofilstwem, jako kierunkiem, i RAP-em wzgl. RSO jako organizacją („Ruska Agrarna Partia”, „Ruska Selanska Organizacja”) i przyjęła narodową platformę ukraińską. Dr. W. Kołpaczkiewicz, niedawny aktywny działacz moskalofiski, a więc człowiek bezwzględnie dobrze znający „swoich”, w obszernym artykule pt. „Drogą niewolników” m. i. pisze: „...Należy przypomnieć tym Starorusinom, którzy zapomnieli o tym albo nie chcą o tym wiedzieć, że nie mogą być równocześnie katolikami (bronić interesów obrządku grecko-

katolickiego przed Wizytatorem Apost.) i sławić wiarę prawosławną jako „russką” (urządzać uroczyste przyjęcia dla biskupów prawosławnych, nie brać udziału w uroczystościach cerkwi gr.-katolickiej, szkalować hierarchię, duchowieństwo i społeczeństwo gr.-katolickie). *Nie można być równocześnie Małopolanami i bronić idei „niedielimej” Rosji.* Nie można równocześnie być typowym przedstawicielstwem i obrońcą przedwojennego nacjonalizmu wszechrosyjskiego, który jako pierwszy dogmat głosił „samodzierżawie” (kierunek „Russkiego Gołosu” i przeważnie „Zemli i Woli”) i zalecać się do sowieckiej Rosji (artykuły w „Zemli i Woli” „W Sowietach znów nie jest tak źle” itp., propaganda emigracji na Sybir z Łemkowszczyzny). Nie można — i należy zdecydować się na wybór jednego z dwóch”.

Stanowczo nie zgadzam się: dlaczego nie można? Owszem, widocznie można, gdy się to robi i to niekiedy wcale skutecznie: i u Polaków zdobywając miano „porządnych Rusinów”, i u reakcyjnej emigracji rosyjskiej uchodzić za wiernych wyznawców „trzeciej Rosji”, i stanowić trzon współczesnego regenerowanego sowietofilstwa — i być ostoją Apostolskiej Delegatury na Łemkowszczyźnie, i radować się z każdego postępu prawosławnego. Wszystko to możliwe. A już stanowczo nie zgadzamy się, że orientacja na byłą carską i przyszłą „trzecią” Rosję nie idzie w parze z reklamowaniem porządków w Rosji współczesnej: przeciwnie, o ile zarzuca się moskalofilom galicyjskim siedzenie na kilku stołkach ideologicznych i taktycznych, o tyle w tym właśnie wypadku należy lojalnie i sprawiedliwie uznać, że byli i są *konsekwentni.* Raczej dziwić by się należało, gdyby, uznając się za Rosjan („russkich”) nie widzieli we współczesnym Związku Republik Sowieckich — Rosji, starej matuszki Rosji, z jej mundurami, biurokracją, orderami, i mesjanizmem, i niewolnictwem, i dzierżymordzką satrapią, i nienasyconym imperializmem, który stale musi kogoś „wyzwalać”. Nie, stanowczo: w *tym* punkcie moskalofile galicyjscy są uczciwi wobec siebie konsekwentni i z charakterem. I gdy latem 1930 roku moskalofile galicyjscy, po zgłoszeniu swego akcesu do wyborczego bloku stronnictw ukraińskich odrzucili zasadniczy warunek Ukraińców — uznanie odrębności i samodzielności narodu i języka ukraińskiego — to byli również uczciwi wobec siebie, byli w porządku. Nie są natomiast w porządku, jeśli każde słowo Ukraińców o ich, moskalofilów, miłości do *każdej* Rosji łącznie z współczesną, nazywają denuncjacją i jeśli żądają, by poważnie traktować ich oblicze Janusowe, by wierzyć im, że można być równocześnie „lojalnym Małopolaninem” i wszechrosyjskim patriotą o ideologii „sobirania russkich ziemiel”.

Tymczasem sam prezes RSO, dr. A. Chylak, w swym referacie politycznym, wygłoszonym na ostatnim zjeździe tej organizacji we Lwowie, a przed trzema tygodniami wydrukowanym w organie tej organizacji — „Russkim Gołosie”, działacz ten oświadcza: „...Szeroko wykorzystując swą uprzywilejowaną sytuację dla walki z ruchem „russkim” „Ukraińcy” (zawsze w cudzysłowie — I. K.) działają przeciw nam przy pomocy Polaków, jak przed wojną działali przy pomocy Niemców. Nie wierząc widocznie we własne siły, ukrainofile (tak u moskalofilów stale nazywani są Ukraińcy! — I. K.) aby przedstawić nas nielojalnymi („niebłagonadiożnymi”), systematycznie oskarżają nas o sowietofilstwo i komunistyczne sympatie. Pozbawieni poczucia miary i przyzwoitości, ich najbardziej odpowiedzialni przywódcy czynią to tak czelnie i publicznie, jakgdyby byli zaprzysiężonymi donosicielami i prowokatorami. Jest to zresztą znana stara „ukraińska” piosenka: przed wojną przedstawiali nas jako irredentystów na korzyść Rosji, niedawno obwiniali nas o polonofilstwo, obecnie zaś najwygodniej jest im przyczepiać nam pieczęć sowietofilów...”

Doprawdy, mentalność moskalofilów galicyjskich jest trudna do zrozumienia. Z jednej strony obrażają się, jeśli ich traktować „per non sunt” i wymagają, aby koniecznie zawsze i wszędzie o nich wspominać, jako o wielkości realnej. Z drugiej strony, jeśli tylko zaczyna się pisać o nich w stylu wzmianki o „starorusinach” w prasie endeckiej („*boleje tierpima i korrektna po atnoszeniu k nam staraja polskaja nacjonał - demokratija, nado połagat' błagodaria swaim ustremleniam w obłasti inostrannoj politiki*” — patrz tenże artykuł dra A. Chylaka, „Russkij Gołos” N 9, 7.III. b. r.) — to natychmiast zaczyna się krzyk o donosicielstwie. Tymczasem całe to donosicielstwo polega na analizie oblicza politycznego i ideologicznego moskalofilstwa na podstawie własnych ich źródeł, własnych oświadczeń i głosów, własnej ich prasy. Można zrozumieć jeszcze zwykły strach przed zarzutem sowieto- czy komunofilstwa, aby się nie narazić na represje, mimo to, że zarzutu tego *ze względów ideowych* nie powinni się ani wypierać, ani wstydzić. Lecz wypieranie się obecne irredentyzmu rosyjskiego z czasów *austriackich* — to doprawdy śmiałość. *Wówczas* może jeszcze można było się tego wypierać, lecz *dziś*, po dokładnym i szczegółowym wyjaśnieniu wszystkich kontaktów moskalofilskich z urzędowymi figurami, organizacjami i finansami rosyjskimi, po stwierdzeniu *historycznego faktu*, że przedwojenne moskalofilstwo galicyjskie nie tylko ideowo, lecz i bezpośrednio, organizacyjnie, służyło wielkomocarstwowym i militarnym celom rosyjskim, dziś, gdy rola pp. Dudykiewicza, i Bendasiuka i Puryszkiewicza, i Bobrinskiego, i wszystkich ich stronników i wspólników nie podlega dyskusji, dziś deklamowanie o swej dawnej lojalności wobec Austrii i powoływanie się na nią, jak na dowód „donosicielstwa” Ukraińców — to jest doprawdy śmiałość rozbrajająca.

Do tej samej kategorii należy ironizowanie na temat „zarzutów” ukraińskich co do „polonofilstwa” moskalofilskiego. Przeprosić należy panów grzecznie i zapytać: czy p. Michał Baczyński i ks. Jaworski byli i są czołowymi mężami obozu moskalofilskiego, czy nie? Zdaje się nam, że jeden z nich był oficerem „Karpatorusskawo otriada” w armii gen. Denikina i Wrangla, drugi autorem hymnu „Pora za Ruś” i że obaj witani bywali entuzjastycznie na zjazdach samego RSO, (mimo gwałtownych różnic zdań wśród moskalofilów na temat racjonalności gospodarki w Domu Narodnym jego Komisarza, p. Baczyńskiego). I zdaje się nam, że ilość hołdowniczych telegramów, wysłanych do Warszawy i podpisanych przez obu tych działaczy, ilość i charakter wygłoszonych przez nich oświadczeń w charakterze posłów BB — nie może podlegać chyba również żadnej wątpliwości. Czy więc Ukraińcy, uprawiając w owym czasie jeszcze zasadniczą opozycję, nie mieli prawa mówić o polonofilstwie moskalofilów? Czy to nie było stwierdzeniem faktu? I czy nie jest takim samym stwierdzeniem faktu, gdy dziś powołujemy się na pochwały dla Stalina w prasie RSO za jego „patriotyczne reformy”, zmierzające do „odżydzenia Rosji” i dochodzimy do wniosku, że sowietofilstwo moskalofilów galicyjskich jest zjawiskiem *logicznym i naturalnym*, ponieważ wypływa z *zasadniczego charakteru rusofilstwa w ogóle?* Czy tego samego nie twierdzimy w stosunku np. do *ukraińskiego* politycznego rusofilstwa, analizując ewolucję myślową u dra Wasyla Panejki?! Pocóż więc to święte oburzenie?

Otóż oburzenie to wypływa ze świadomości, że *zestawienie* tych wszystkich ideologicznych hocków-klocków wygląda dziwacznie i pokracznie. Pomijamy zbyt skwapliwe twierdzenie p. Chylaka, że: „od czasu odrodzenia Polski nie zawiniliśmy ani jednym występkiem przeciw Państwu, a także w stosunku do każdego polskiego Rządu wykazywaliśmy maksimum dobrej woli”. Zapisujemy twierdzenie to na rachunek krótkiej pamięci i nieznajomości własnych dziejów: bo

o ile obóz moskalofilski zajmował we wszystkich zasadniczych kwestiach do marca 1923 w stosunku i do państwowości polskiej, i Rządów identyczne stanowisko, jak i Ukraińcy, to nie należy znowu tak bardzo podkreślać swej odwiecznej lojalności na tle odwiecznej rewolucyjności Ukraińców. Przecież jeszcze 25.XII.1930 „Razszirennyj Sowiet" RSO przyjął rezolucję, w której „pochwala politykę RSO, skierowaną na polepszenie russko-ukraińskich stosunków i wita każdy sukces na tej drodze, ponieważ tylko w ten sposób można stworzyć możliwości lepszej przyszłości Rusi i Słowiaństwa". Poco więc *fakty* przemilczać, sztucznie je podciągać lub wręcz fałszować, gdy przecie Ukraińcy nie zaprzeczają, że istniał w ich stosunkach z Polską i Polakami długi okres, gdy jawną swą wrogość okazywali i „dobrej woli w stosunku do każdego Rządu polskiego" okazywać nie chcieli?! I nie uważamy, by to nas dyskredytowało: *ponieważ w dziejach myśli politycznej poszczególne etapy jej ewolucji narodu nie dyskredytują.*

Myśl polityczna — oto sedno sprawy. Nie jest to kwestia „konkurencji": „kto jest bardziej lojalny". W tak wulgarną dyskusję publicystyka ukraińska nie da się wciągnąć, godząc się z góry na odstąpienie palmy pierwszeństwa. Byłaby to bowiem dyskusja w płaszczyźnie bądź zalecanek, bądź strachu. My zaś rozprawiamy w płaszczyźnie *ideologii i polityki* — a to jest ogromna różnica. I dlatego dyskusję można podjąć tylko z następującym sformułowaniem ideologiczno-politycznego credo moskalofilskiego: „...O to, że pragniemy być nie tylko dobrymi obywatelami Państwa polskiego, lecz i uczciwymi synami narodu rosyjskiego („russkiej nacji") — winić nas nie należy. Jeśli komuś się nie podoba nasze wyznanie narodowe, to my z tej racji nie zostaniemy renegatami. Nie zdradzimy przeszłości naszej narodowej i tradycji, i — jak dotychczas, tak i nadal, *pozostaniemy wiernymi trijedinoj russkiej nacji i będziemy określać narodowość naszą, jako russką,* niezależnie od tego, czy się to komu podoba, czy nie".

Oto jest jasne i mężne postawienie sprawy. Nikt nikomu nie ma prawa zabronić, jak się kto nazywa i co za swój ideał uważa. Lecz o ile ktoś w ideologii swej *anektuje cały odrębny naród drugi*, w przeszłości swej dowiódł, że *praktycznie i konkretnie dopomagał naród ów w kajdany niewoli zakuwać,* to naród ten nie byłby godzien miana narodu, gdyby nie krzyczał, nie protestował i wewnętrznego wroga swego nie likwidował. Jest ideologia czysta, oparta na danych świetlanej przeszłości, na wspólnocie rasowej, językowej, kulturalnej, na doktrynach, które mają uzdrawiać ludzkość, naród, czy chociażby jedną warstwę społeczną. Lecz jest to święty obowiązek kwestionować i demaskować pseudo-ideologię, opartą na doktrynie, która kpi sobie z nauki, z podziału Słowian na oddzielne narody — ideologię, której celem jest zniwelowanie i połknięcie dwóch innych narodów, które już ogniem i mieczem przeciw owym „wybawicielskim" tendencjom walczyły.

„Kiedy głos zabiera p. Dienikin" — taki był tytuł artykułu wstępnego w poprzednim Numerze „Biuletynu P.-U.", traktującego o głośnym niedawnym wystąpieniu b. wodza białej armii rosyjskiej, który do Rosjan, mających walczyć o III Rosję zalicza również „6½ milionów russkich w Polsce". *Kto, jak nie owa garstka moskalofilów galicyjskich, utrzymuje wszystkich Denikinów i ich międzynarodowych protektorów, w przekonaniu, że w Polsce znajduje się 6½ milionów Rosjan, gotowych do walki o Rosję?!* 8 maja 1920 roku generał Grawinskij, komendant „Arbatskawo atriada", wręczył komendantowi „Karpatorusskawo bataliona" pismo, w którym mówi się dosłownie:

„Należyte zrozumienie przez batalion sprawy jedności narodowej i wspólnoty z naszą ojczyzną, słowa z dumą wypowiadane nieraz przez Pańskich żołnierzy, stwierdzające, iż „jesteśmy takimi samymi Rosjanami, jak i wy", iż „posiadamy jedną wspólną ojczyznę — Rosję", wywołują moralne zadowolenie i wzbudzają wiarę w walkę o sprawiedliwość i kulturę słowiańską oraz w zniknięcie szowinizmu pośród synów tej samej matki, która znajdzie swe ukochane zagubione niegdyś dzieci".

I zorganizowane w RSO moskalofilstwo galicyjskie *szczyci* się tym uznaniem, uważa je sobie za najwyższy honor.

Bo *„byt' russkimi — eto nasze jestiestwiennoje prawo"*. Owszem, każdy ma prawo być czym się komu żywnie podoba. Tylko, *aby nie anektował sobie narodu drugiego i obcego terytorium.* Jeśli p. Chylak i K-o w pojęcie „russkich" wkładają „trijedinuju nacju", t. j. i Rosjan, i *Ukraińców* i Białorusinów — to Ukraińcy i Białorusini mają prawo i obowiązek krzyczeć: *kłamstwo i oszustwo.* I jeśli ta ziemia, na której urodziliśmy się i żyjemy, w ich pojęciu, ustnej i pisanej propagandzie, oraz w marzeniach, które już raz w czyn się obracały, ma być ziemią „russką", według prawa przyrodzonego przynależną do „jedinej niedielimej Rassiei", to my mamy prawo przeciw tej „ideologii" walczyć.

Jak to, słyszymy od tych moskalofilów, a czy wy, Ukraińcy, nie macie swej ideologii zjednoczenia i niepodległości ziem ukraińskich, a mimo to oświadczacie, że jesteście lojalnymi obywatelami Państwa Polskiego? Dlaczego wolno to i możliwe *dla was*, a niemożliwe *dla nas?*

Możliwe to u nas, ponieważ doszliśmy do tego drogą *ewolucji naszej myśli politycznej;* ponieważ ukraińska myśl polityczna, ściśle związana z biegiem wydarzeń historycznych, doszła do przekonania, że *istnieją wspólne styczne pomiędzy polską myślą państwową a ukraińską narodową.* Ponieważ widzą w linii rozwojowej obecnych i przyszłych wydarzeń dziejowych *tendencje, które i Polakom, i Ukraińcom wskażą wspólny cel. I to cel diametralnie przeciwległy celowi i ideałowi „jedinej niedielimej": wspólną walkę przeciw owej „jedinej niedielimej".*

Jakąż drogą ewolucji *myśli politycznej* „niedielimcy" rosyjscy doszli do swych wiernopoddańczych deklaracyj i powodzi telegramów hołdowniczych, o których była mowa? Co może być wspólnego między „trijediną nacją" a Państwem i narodem polskim? Jak ideologia generała Denikina zmieszcza się w współczesnych prądach ideowych, obejmujących nie tylko „Eurazję", lecz i kawałek rzeczywistej Europy? Jak można być lojalnym Małopolaninem i wszechrosyjskim „objedinitielniowcem"?!

Czy wniosek z tego taki, że Ukraińcy wzywają Polaków do walki z moskalofilami? Nie i po trzykroć nie. Czego zaś od strony polskiej w stosunku do moskalofilstwa życzymy sobie — o tym kilka słów następnym razem.

Aleksander Docenko 33)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

W okresie „zakończenia" pertraktacyj z Rządem Tymczasowym w Piotrogrodzie, na dni 10 — 16 czerwca został zwołany do Kijowa *Pierwszy Wszechukraiński Zjazd Włościański.* Na podstawie opracowanych norm w sprawie uczestnictwa na Zjazd przybyło po jednym delegacie od gminnych „Spółek Włościańskich" i po 2-ch przedstawicieli komitetów powiatowych tejże organizacji. Razem przybyło ok. 2500 delegatów [1]).

Całe dwa dni trwały debaty nad referatem delegacji Centr. Rady. Narzekano na delegację i na samą Centr. Radę za to, że poniżyła się ona, prosząc rosyjski Rząd Tymczasowy o uwzględnienie postulatów narodu ukraińskiego [2]). Rozpoczynają się przemówienia nacechowane duchem niepodległościowym, w których się przebijało oburzenie na Moskwę i żądanie natychmiastowego zerwania z nią stosunków i ogłoszenia niepodległości Ukrainy.

Włościanin z powiatu Czerkaskiego, Biłyj, nawoływał Zjazd do pójścia śladami sławnych przodków, którzy z bronią w ręku wolności swej bronili. „Chwila jest doniosła i nie przebaczą nam dzieci i wnukowie nasi, jeśli ją zmarnujemy! Niema poco i komu się kłaniać — sami weźmy, co do nas należy!" [3]).

Ogromne też oburzenie wśród uczestników Zjazdu Włościańskiego wywołała wiadomość o zakazie urządzenia II zjazdu wojskowego.

Jednakże ten sam zjazd, ukołysany przez leaderów, nieomal jednogłośnie odrzucił propozycję kilkunastu członków w sprawie proklamowania niepodległości republiki ukraińskiej.

Zjazd postanowił: 1) przyłączyć się do postulatów Ukr. Rady Centr., wyłożonych w jej deklaracji i domagać się, aby Rząd Tymczasowy postulaty te respektował; 2) uważając, że tylko utworzenie w Rosji federalnej demokratycznej republiki z narodowo-terytorjalną autonomją Ukrainy wraz z zabezpieczeniem praw mniejszości narodowych może ustrzec kraj przed anarchją, zjazd postanawia polecić Ukr. Radzie Centralnej oraz Ukr. Radzie Włościańskich Deputatów: a) niezwłocznie opracować projekt autonomji Ukrainy i federalno - demokratycznego ustroju republiki rosyjskiej, b) niezwłocznie zwołać zjazd przedstawicieli innych narodów i krajów, domagających się ustroju federalistyczno-demokratycznego i c) ze wszystkich sił starać się przyśpieszyć organizowanie ukraińskich zgromadzeń terytorjalnych (krajowych); 3) Zjazd uważa, iż wszystkie samorządy i instytucje na Ukrainie muszą być zukrainizowane i w związku z tem nawołuje wszystkie organizacje wojskowe i społeczne (włościańskie, ziemskie i in.) oraz instytucje administracyjne na Ukrainie do pomagania Ukr. Radzie Centralnej i Radzie Włościańskich Deputatów w przygotowywaniu autonomicznego ustroju na Ukrainie."

Pismo „Kijewskaja Myśl" z dn. 16 czerwca m. in. pisało: „...Tutaj lud realizuje swą wolność. Tu lud buduje swe życie. Tu lud pracowicie i z rozmysłem kładzie kamień po kamieniu, budując zręby swego nowego, wspaniałego domu..."

Prezes Centr. Rady, prof. Hruszewśkyj, odczytał na zjeździe depeszę z Piotrogrodu, donoszącą o odrzuceniu postulatów ukraińskich i następnie odważnie powiedział: „Święto rewolucji się skończyło! Nastaje czas groźny! Ukraina powinna być zorganizowana. O losie swym powinien decydować jedynie naród ukraiński!... Jestem przekonany, że wolna, autonomiczna Ukraina żyć będzie..."

Po wyborach do Centralnego Komitetu Spółki Włościańskiej (Selanśka Spiłka) delegaci na zjazd rozjechali się po całej Ukrainie z myślą o budowaniu wolnej Ukrainy.

Trudno nie podkreślić paru ciekawych momentów na zjeździe. Np. A. Stepanenko, podczas debatów nad podróżą delegacji ukraińskiej do Piotrogrodu, wystąpił z propozycją wyłonienia delegacji ukraińskiej z ramienia zjazdu włościańskiego, proklamowania, iż lud ukraiński jest gospodarzem swej ziemi, obwołania Rady Centralnej za ukraiński rząd tymczasowy, zwołania ukraińskiego zgromadzenia ustawodawczego oraz przyśpieszenia formowania armji ukraińskiej, słowem — oddzielenia się od Rosji i stworzenia państwa niezależnego, które mogłoby wysłać swych przedstawicieli na konferencję światową. Pozatem proponował, aby wszystkie sumy uzyskane z podatków na ziemiach ukraińskich wpływały do kasy Centralnej Rady [4]).

My młodzi (goście) nie mogliśmy usiedzieć na swych miejscach wobec tych propozycyj, gdyż rozumieliśmy, że tylko w ten sposób możemy zrealizować niepodległość Ukrainy. Lecz zjazd był głuchy na takie propozycje i A. Stapanenkę poparł tylko jeden delegat, W. Chymeryk. Kilku delegatów wypowiedziało się przeciwko niepodległości, a cały szereg mówców sprowadzał wszystko do walki z burżuazją, zarzucając „burżuazyjność" nawet Centralnej Radzie. Wywołało to duże zgorszenie i oburzenie wśród młodych patrjotów ukraińskich. Oni również podzielali obawy starszych, iż Moskwa mogłaby zniszczyć ukraińskość w samym zarodku, lecz takiej postawy swych kierowników nie mogli zrozumieć.

Tymczasem Centr. Rada, łącznie z Radą Włościańskich Deputatów i Generalnym Komitetem Wojskowym, skonstatowała, że Rząd Tymczasowy „świadomie wystąpił wbrew interesom warstw pracujących na Ukrainie oraz przeciwko zasadzie samookreślania się narodowości..." — co czytamy w zawiadomieniu Rady Centralnej z dn. 16 czerwca. W tymże zawiadomieniu Rada Centralna „uznała za niezbędne: 1) Zwrócić się do całego narodu ukraińskiego z nawoływaniem do organizowania się i przystąpienia do tworzenia podwalin ustroju autonomicznego na Ukrainie. 2) Ukr. Rada Centr. uważa za potrzebne niezwłoczne wydanie uniwersału, który ma narodowi ukraińskiemu wyjaśnić istotę żądań demokracji ukraińskiej, sprecyzowanych przez Radę Centralną oraz te zadania, które przed nią stoją wobec budowy ustroju autonomicznego na Ukrainie łącznie z innemi mniejszościami narodowemi na Ziemi Ukraińskiej. 3) Ogólne Zgromadzenie uważa, że Rada Centr. wykorzystała wszystkie środki celem porozumienia się z rosyjskim Rządem Tymczasowym w związku z proklamowaniem zasady autonomji Ukrainy oraz, wziąwszy pod uwagę żywiołowy wzrost ruchu ukraińskiego i uważając, że odmowa Rządu Tymczasowego może ten ruch skierować na tory niepożądane, Ukr. Rada Centr. postanawia z jeszcze większym natężeniem przystąpić do organizowania i nadania temu ruchowi (pewnego) kierunku, *ażeby nie doprowadzić kraju i całej Rosji do anarchji i do zniszczenia osiągnięć rewolucji* (podkr. moje — A. D.).

[1]) D. Doroszenko, op. cit. str. 82, podaje liczbę 2.200.
[2]) P. Chrystiuk, op. cit. str. 65.
[3]) P. Chrystiuk, op. cit. str. 66.
[4]) D. Doroszenko, op. cit. str. 86 — 87.

Nastroje delegatów na II zjeździe wojskowym oraz na zjeździe włościańskim nieco zmieniły stanowisko Centr. Rady. Ukraińscy żołnierze przysięgali na placu Sofijskim, że „nie wrócą do swych oddziałów bez autonomji matki-Ukrainy". Kijowski komisarz gubernjalny, na prośbę Centr. Rady, zwrócił się telegraficznie do Rządu Tymczasowego prosząc o decyzję w sprawie ukraińskiej. Piotrogród, jak wiemy, był głuchy na żądania ukraińskie i nadesłał znaną już decyzję.

Tak się zrodził I Uniwersał, o którym już wspominałem. Liczne depesze gratulacyjne z powodu tego kroku historycznego były aprobatą postępowania Centr. Rady. Włościanie i robotnicy dobrowolnie składali ofiary pieniężne na skarb Centr. Rady. Oddziały wojskowe, odjeżdżające na front, „wstępowały do Kijowa, do Centr. Rady, aby ujrzeć najlepszych swych ludzi, ażeby usłyszeć od niej, od Centr. Rady, słowa powitania i oświadczyć, że z jej nakazu włościanin i robotnik z radością pójdzie nawet na front" [5]).

„*Odtąd sami będziemy tworzyć nasze życie...*" — oto czem należy tłumaczyć powszechny entuzjazm po ogłoszeniu I Uniwersału.

Pomimo ogłoszenia I Uniwersału „w składzie Rady wielu było takich polityków i działaczy społecznych (między nimi wszyscy soc.-feder.), którzy wcale nie uważali Uniwersału za początki odrodzenia życia państwowego na Ukrainie w jakiejkolwiek formie" [6]). Centr. Rada, ogromnie przeciążona pracą, musiała posiadać swój organ wykonawczy, innemi słowy — parlament musiał posiadać rząd. Tak — wg. źródeł historycznych — ową sprawę rozumiała frakcja soc.-rewol. i Rada włościańskich deputatów. Lecz gdy z ramienia wspomnianych frakcyj P. Chrystiuk (jak sam pisze na str. 77) „w porozumieniu z prezydjum Centr. Rady (M. Hruszewskim i W. Wynnyczenką) występował na jednem z posiedzeń z propozycją — projektem utworzenia przez Centralną Radę Rządu Ukraińskiego, niektórzy członkowie Rady byli z tego powodu bardzo niezadowoleni i zaniepokojeni, uważając myśl mówcy za niewczesną i błędną w swej zasadzie. Przeciwko propozycji występowali nietylko naprawdę przestraszeni eserowcy, lecz i niektórzy socjal-demokraci."

Omal nie doszło do kryzysu jeszcze na samym początku organizowania Sekretarjatu Generalnego, gdyż B. Martos poróżnił się w poglądach z innymi członkami Sekretarjatu w sprawie — czy Sekretarjat ma realizować autonomję Ukrainy, czy tylko przygotowywać do tego „podwaliny"? Lecz pomimo niezdecydowania, rozbieżności zdań i charakterów oraz obaw, w połowie czerwca 1917 roku utworzono *Rząd Ukraiński* p. n. „*Generalnego Sekretarjatu Ukraińskiej Centralnej Rady*".

Prezesem Gen. Sekr. i Sekretarzem spraw wewnętrznych został W. Wynnyczenko (u. s.-d.); S. Jefremow (s.-f.) — Sekretarzem spraw narodowych; Ch. Baranowškyj (bezpart., spółdzielca) — Sekretarzem skarbu; B. Martos (s.-d.) — Sekretarzem rolnictwa; M. Stasiuk (bezp., kand. Spółki Włośc.) — spraw aprowizacyjnych; S. Petlura (s.-d.) — spraw wojskowych; W. Sadowškyj (s.-d.) — sprawiedliwości; I. Steszenko (s.-d.) — oświaty; P. Chrystiuk (s.-d.) — generalnym pisarzem.

Pierwszy Sekretarjat Generalny 26 czerwca st. st. opracował deklarację, odczytaną przez prezesa Sekr. Gen. W. Wynnyczenkę i przyjętą przez planum Centralnej Rady. To była pierwsza deklaracja rządu ukraińskiego przed swym parlamentem, dotykająca wszystkich dziedzin życia *państwowego* Ukrainy. Owa deklaracja była bardziej radykalna niż sam Uniwersał.

Tymczasem Moskale z różnych odcinków politycznych również nie spali. P. Milukow oświadczył, iż Centralna Rada „dopuściła się wielkiej zbrodni" ogłaszając Uniwersał. Pismo „Riecz" sprawę Uniwersału nazywało „intrygą niemiecką" a „Birżewyje Wiedomosti" dopatrywały się w Uniwersale „zbrodni przeciwko państwu"... Znany czarnoseciniec, Szulgin, zmobilizował wszystkich „jugorossow", „małorossow" i „obszczerossow" i rozpoczął szaloną kampanję przeciwko Centralnej Radzie. A gazeta „socjal-demokratyczna" — „Kijewskaja Myśl" — nazywała Uniwersał „dziwnym dokumentem", „proklamacją" i wraz z „Kijewlaninem" wskazywała władzom rosyjskim, że Centralna Rada i Sekretarjat Generalny „uzurpują władzę".

Ogólnorosyjski zjazd kozacki, pod przewodnictwem kozaków dońskich i przeciwko głosom kozaków kubańskich oświadczył, że „zdecydowanie popiera Rząd Tymczasowy w jego rozporządzeniach, dotyczących Uniwersału, wydanego przez Radę Ukraińską".

Komitet Wykonawczy zjednoczonych organizacyj społecznych, Rady deputatów żołnierskich i robotniczych oraz koalicji studenckiej oskarżał Centr. Radę i cały ruch ukraiński o „nacjonalizm mieszczańsko-burżuazyjny", o „tworzenie podwójnej władzy", która prowadzi do anarchji zgubnej i dla rewolucji rosyjskiej, i dla autonomji ukraińskiej oraz do innych zgubnych grzechów przeciwko rewolucji, demokracji i rewolucji rosyjskiej [7]).

Przedstawiciel bolszewików uważał akcję rządu za „błędną" i podkreślał „szowinistyczne nastroje zjazdów ukraińskich". Naczelnik milicji kijowskiej, Leparskij, uważał ruch ukraiński za „zjawisko zgubne".

Wiele zarzutów skierowano przeciwko Centr. Radzie i całemu ruchowi ukraińskiemu ze strony obozu moskiewskiego, niezależnie od kierunku politycznego. Wszelkiego rodzaju „jugorossy", „małorossy" i inni domagali się niszczenia wszelkich przejawów ukraińskiego życia autonomicznego. Jednakże niezdecydowani, przestraszeni działacze ukraińscy krok za krokiem przezwyciężali ową nagonkę moskiewską i budowali fundamenty państwowości ukraińskiej. Gdyby to byli ludzie o silnej woli i mocnych charakterach — znacznie dalej by zaszli w dziele odrodzenia Ukrainy.

Tymczasem Komitet Wykonawczy Wszechrosyjskiej Rady Włościańskich Deputatów pod przewodnictwem *socjal.-rewolucjonistów rosyjskich* w związku z Centr. Radą i I Uniwersałem wyniósł taką charakterystyczną rezolucję:

„1) Uważać za zupełnie słuszną odmowę Rządu Tymczasowego niezwłocznego proklamowania autonomji Ukrainy, bo takie prawo doń nie należy i proklamowanie tej autonomji oznaczałoby, że Rząd Tymczasowy uzurpuje prawa Zgromadzenia Ustawodawczego i przekracza władzę, nadaną mu przez lud.

2) Przez to samo Komitet Wykonawczy Wszechrosyjskiej Rady Włościańskich Deputatów uważa za niezgodne z prawem i za niebezpieczne wydanie przez Ukr. Centr. Radę Uniwersału, który głosi niezwłoczne zrealizowanie pełnej autonomji Ukrainy, zwołanie Ukraińskiego Zgromadzenia Ustawodawczego celem opracowania podstawowych praw Ukrainy i który podnosi Centr. Radę do roli Tymczasowego Rządu Ukrainy".

(c. d. n.)

---

[5]) P. Chrystiuk, op. cit. str. 75.
[6]) P. Chrystiuk, op. cit. str. 77.
[7]) P. Chrystiuk, op. cit. str. 82 — 83.

Kiedy powstanie Ukraińska Agencja Prasowa?

O jeden z najważniejszych postulatów prasy ukraińskiej w Polsce

Prasa ukraińska wychodząca w Polsce, nie posiada swojego własnego biura informacyjnego, zadawalając się z musu obsługą „własnych" i przygodnych korespondentów, krajowych i zagranicznych, wycinkami i przedrukami, co oczywiście nie wpływa dodatnio na podniesienie kardynalnych cech i wymagań dziennikarstwa współczesnego — pośpiechu, aktualności, oryginalności oraz wyłączności źródła informacyjnego. Zagranicą jest pod tym względem lepiej. W różnych ośrodkach europejskich, gdzie grupują się poważniejsze zespoły politycznej emigracji ukraińskiej, istnieje (bądź istniało) kilka ukraińskich biur prasowo-propagandowych, spełniających rolę informowania opinii danych krajów o życiu kulturalno-politycznym Ukraińców. W Polsce, gdzie prasa ukraińska ma stosunkowo najlepsze warunki materialne dla swego rozwoju, jest pod tym względem o wiele gorzej. Dotychczas bowiem *nie ma ani jednej ukraińskiej agencji prasowej*, która by obsługiwała swoim serwisem informacyjno-publicystycznym oraz inseratowym zarówno prasę ukraińską i polską, informując pierwszą o najważniejszych wydarzeniach z życia krajowego i zagranicznego, drugiej przesyłając oryginalne, nieprzejaskrawione, wolne od wybujałych komentarzy informacje o życiu i dążeniach Ukraińców.

Roli tej nie może spełniać w sposób dla opinii ukraińskiej pożądany istniejąca w Warszawie agencja, wydająca serwis „Wiadomości Ukraińskich", która ogranicza się w większości wypadków do przeglądu prasy ukraińskiej, nie obfitując w pożądany materiał oryginalny. Roli tej nie mogą również wykonać w stu procentach nieliczne wydawnictwa w rodzaju „B. P. U.", ukazujące się co prawda periodycznie, ale nie codziennie. Tylko codzienne pojawianie się biuletynu agencyjnego na stole redakcyjnym może zapewnić wykorzystywanie zawartego w nim materiału. W interesie prasy ukraińskiej, a nawet stosunków polsko-ukraińskich, leży utworzenie *ukraińskiej agencji informacyjnej*, która skupiłaby w sobie rozproszoną i niezorganizowaną do tej pory akcję wzajemnego informowania społeczeństwa ukraińskiego i polskiego o życiu, kulturze, posunięciach w polityce narodowościowej itd.

Zagadnienie ukr. agencji informacyjnej w Polsce stanowi dziś jeden z najpilniejszych i najważniejszych postulatów dziennikarstwa ukraińskiego, toteż nic dziwnego, że raz po raz rozlegają się w prasie ukraińskiej głosy dziennikarzy i publicystów krajowych i zagranicznych, nawołujące odpowiedzialne czynniki ukraińskie w obliczu wielkich wydarzeń, przed którymi stoi Europa, do zorganizowania własnej służby informacyjnej, do podjęcia ożywionej propagandy na terenie zarówno polskim, jak i zagranicznym. W ciągu ostatnich kilku miesięcy ukazały się dwa szczególnie ważne artykuły, napisane przez naczelnych redaktorów dzienników „Diło" i „Ukrainśki Wisty", ujmujące w skonkretyzowany całokształt ideę i zrealizowanie ukraińskiej służby informacyjnej.

Dr. I. Nimczuk w artykule zatytułowanym: „O doniosłości i możliwościach ukraińskiej pracy informacyjnej" rozpatruje istotę i wartość własnej prasowo-propagandowej służby informacyjnej. M. in. pisze:

„Ileż razy denerwowałeś się, czytelniku, ilekroć przeczytałeś cokolwiek niepochlebnego lub nieprzychylnego o Ukraińcach i naszych dążeniach w sąsiedzkiej czy obcej prasie — zwłaszcza jeśli to, coś przeczytał, dalekie było od prawdy (nieraz pełne bzdur) i krzywdziło dobre imię i honor narodu ukraińskiego. I przyznaj się: ile razy z tego powodu miałeś zepsuty apetyt, nerwy, a nawet zaciskałeś pięści! A czy pomyślałeś kiedy, czytelniku, że przyczyną ukazywania się nieprzychylnych dla nas notatek, artykułów i specjalnych publikacyj jest w znacznej mierze *niedocenianie przez nas samych wagi dobrej informacji wśród obcych* i niestety nasza własna niezdarność". Zarzucając społeczeństwu bierność w dziedzinie organizacji własnej służby informacyjnej, autor podkreśla jej olbrzymią doniosłość. Brak jej może się zemścić na Ukraińcach w wypadku przyszłego konfliktu wojennego. Przechodząc do zagadnienia informacji ukraińskiej w Polsce, autor stwierdza, że jedynie ukraińska służba prasowa może skutecznie i prawdziwie informować prasę polską i konkluduje w ten sposób:

„Nie przesądzając sprawy wydawania specjalnego ukraińskiego organu w języku polskim, trzeba nam koniecznie postarać się o zaznajomienie społeczeństwa polskiego ze zdobyczami ukraińskimi w dziedzinie literatury, nauki, sztuki, muzyki, gospodarstwa itd. Pracę taką prowadzić można różnie m. in. współpracą w obcych organach prasowych, encyklopediach i innych wydaniach zbiorowych. Odpowiedzialne czynniki ukraińskie powinny wziąć wszystko to pod uwagę i rozwinąć w kierunku jak najbardziej celowego informowania sąsiadów i obcych jak największą aktywność. Społeczeństwo musi znaleźć i dać na taki doniosły cel odpowiednie fundusze".

Artykuł w „*Ukrainśki Wisty*" cechuje również realne ustosunkowanie się do omawianego zagadnienia. Autor jego, rozpatrując fatalne skutki zaniedbania na polu własnej informacji prasowej, zapytuje:

„Czy długo jeszcze będziemy narodem „późnych Iwanów"? Czy postęp, ogólne przyśpieszenie tempa, nie poruszy od podstaw naszego gnuśnego charakteru. Zanim stworzymy własną Ukraińską Agencję Telegraficzną — co wg. autora wcześniej czy później nastąpi — musi natychmiast i samodzielnie powstać służba informacyjna".

I nie czekając na projekty, uwagi, plany, koncepcje, kalkulacje itd. autor (zdaje się D. Palijew) wzywa wszystkich Ukraińców do informowania jego dziennika w wypadkach nagłej potrzeby telefonicznie, przyrzekając takiemu przygodnemu informatorowi zwrot kosztów, wierząc, że „w imię jednego narodowego interesu samodzielnie powstanie ukraińska służba informacyjna".

Umyślnie zacytowaliśmy dłuższe ustępy z artykułów publicystów i dziennikarzy ukraińskich, ażeby oświetlić jeden z najważniejszych dziś problemów prasy ukraińskiej w Polsce.

Na marginesie tych uwag należałoby chyba tylko dodać, że chwila obecna jest najlepszym momentem dla realizacji tych projektów. I jeszcze jedno. Nie wiem, gdzie dziennikarze ukraińscy chcieliby widzieć siedzibę przyszłej agencji. Z wynurzeń drugiego artykułu można się domyślać, że we

Lwowie. Sądzimy jednak, że właśnie nie Lwów, lecz *Warszawa powinna być centrum ukraińskiej informacji*, zwłaszcza zaś informacji politycznej, tym bardziej, jeśli by ta informacja miała obsługiwać prasę polską. Umiejętnie redagowany biuletyn ukraiński krajowy i zagraniczny, biuletyn polski oraz francuski czy angielski z przeznaczeniem dla pism obcych, mógłby rzeczywiście przyczynić się do wzajemnego pogłębienia stosunków polsko-ukraińskich i informować koła zagraniczne w sposób pożądany dla obu stron.

Już od kilku lat leży opracowany przez jednego z warszawskich dziennikarzy ukraińskich dokładny projekt agencji ukraińskiej z gotową i fachowo opracowaną częścią redakcyjną i administracyjno-kalkulacyjną, który wobec niezwykle doniosłych i brzemiennych zagadnień przeżywanej chwili politycznej w interesie Ukraińców i narodowościowej polityki Państwa Polskiego winien być jak najprędzej zrealizowany, zwłaszcza, że wymaga środków skromnych.

Życie płynie, a zatem możliwości umiejętnego omawiania wydarzeń zaniedbywać nie można. Ukraińska służba informacyjna powstać musi. Wymaga tego czas i interes — zarówno polski, jak i ukraiński.

H. K.

VARIA

Z prasy polskiej

„Fałszywe sugestie prasy „narodowej". „Wołyń" (Nr 15) w artykule pod powyższym tytułem omawia alarmy prasy endeckiej na temat przyszłego procesu organizacji „Unakor", o której pisaliśmy. Organ polskiej państwowej myśli politycznej na Wołyniu słusznie stwierdza, że alarmy te wynikają:

„ze zwykłej tendencji do robienia sensacji w danym wypadku wybitnie niezdrowej".

„Tego rodzaju fakty i rozumowania wynikają ze specjalnych tendencji, które są nam bardzo znane, jako stały ton prasy „narodowej" w odniesieniu do najprzeróżniejszych zjawisk zachodzących na Wołyniu. Tendencje te prowadzą tę prasę na manowce fantazji, zwykłego przekręcania faktów i rozmijania się ze zdrową logiką dla wygrywania wypływającego stąd pomieszania pojęć i zmącenia opinii publicznej, a co jeszcze gorsze — momentów emocjonalnych o charakterze paniki dla celów swego politycznego malkontentyzmu.

Stosunek taki widzieliśmy w sprawozdaniach i oświetleniach procesu O. U. N., wynikłego z likwidacji organizacji kostopolskiej z ubiegłego roku".

Trudno odmówić słuszności „Wołyniowi". Ale przecie na tych niezdrowych sensacjach, przekręcaniach faktów, tendencyjnych naświetlaniach, prasa endecka od szeregu lat urabia straszak ukraiński, uprawiając defetyzm i szerząc zamęt w stosunkach polsko - ukraińskich.

„Znawca" alarmuje dalej. I. K. C. (8.IV) zamieszcza kolejny artykuł antyukraiński prof. dr E. Romera ze Lwowa pod bombastycznym tytułem „Polityczny charakter ruskiego ruchu spółdzielczego". Artykuł profesora, podany w formie listu i zaopatrzony przez redakcję wstępem, jest nowym alarmem i szczuciem opinii publicznej przeciwko spółdzielczości ukraińskiej.

Autor znowu twierdzi, że

„ruskie kooperatywy, taką glorią tężyzny organizacyjnej z tej i tamtej strony otoczone, wykazują przede wszystkim znamiona politycznej mobilizacji, nie tylko mobilizacji, ale i opodatkowania".

Dalej matador endeków lwowskich powtarza wszystkie „dowody", które podawane były na znanym „zebraniu obywatelskim we Lwowie z dn. 21 lutego", z którymi to „dowodami" rzeczowo i z dużym taktem i spokojem rozprawił się prezes R. S. U. K., sen. Julian Pawlikowski, dowodząc, że profesor nie skupił uwagi przy studiowaniu cyfr statystycznych i porównywaniu danych z różnych związków rewizyjnych.

M. Zdziechowski o konserwatyźmie ukraińskim. W „Przeglądzie Współczesnym" (kwiecień 1937) prof. M. Zdziechowski kontynuuje swój artykuł p. t. „Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej", którego pierwszą część zreferowaliśmy na łamach B. P.-U. Autor w dalszym ciągu powtarza dokładnie myśli W. Kuczabskiego na temat stosunków polsko - ukraińskich, ograniczając się tylko do drobnych uwag własnych. Ze swej strony autor nadmienia, że przyłącza się do życzenia Ukraińca W. Kuczabskiego,

„aby obie strony, walcząc ze sobą, umiały wzajemnie siebie szanować i starały się „lojalnie, po rycersku" rozprawiać o kwestiach wspólnie je obchodzących".

Prof. M. Zdziechowski uważa obecną sytuację kwestii polsko-ukraińskiej za „beznadziejną". Pisząc o niej, nie ma na myśli podanie „nowej recepty na jej rozwiązanie", lecz tylko cele „narodowo - pedagogiczne".

Autora boli, że Ukraińcy uważają, że Polska sprzeniewierzyła się swej misji dziejowej i nie stała się przedmurzem chrześcijaństwa, jakim była lecz idzie w ogonie Sowietów, a misja obrony Zachodu i chrześcijaństwa przed barbarią bolszewicką spadła na Ukraińców.

„Tak mówią ludzie wychowani w tradycjach Wschodu, unici i prawosławni. Czy słuszność nie jest po ich stronie? Czy nie powinniśmy, słuszając to, rumienić się ze wstydu? Oni duszą całą nienawidzą bolszewizmu, bo wiedzą z doświadczenia, czym on jest, rozumieją, czują, widzą jego grozę".

Autor kończy też życzeniem:

„Niechże konserwatyści nasi, tak potulnie i grzecznie, tak uprzejmie unikający wszelkiej inicjatywy, która by rozgniewać mogła ich przeciwników, wiedzą, że w obrębie państwa istnieje inny konserwatyzm, pełny rozmachu, śmiały w afirmacjach, głęboko przeświadczony, że tylko konserwatyzm, jako idea uniwersalistyczna, korzeniami swymi mocno tkwiąca w religii, zwycięsko przeciwstawić się zdoła uniwersalizmowi bolszewickiego nihilizmu".

Nowe podniety... „Dziennik Polski" (11.IV) w art. „Reklamiarstwo pani M. Rudnickiej" ostro atakuje przywódczynię „Sojuzu Ukrainek", b. posłankę Milenę Rudnicką za ton jej artykułów w czasopiśmie „Żinka". M. Rudnickiej odmówiono wydania paszportu zagranicznego na wyjazd na Kongres kobiecy do Zurichu. „Żinka", redagowana przez M. Rudnicką, dawała do zrozumienia, że odmowa ta wywarła duże wrażenie na uczestniczkach Kongresu. Tymczasem, jak twierdzi „Dz. P.", nieobecność M. Rudnickiej na Kongresie kobiecym w Zurychu przeszła bez echa, gdyż była omawiana tylko w gronie prezydium kongresowego, któremu delegatki polskie dały odpowiednie wyjaśnienia w tej sprawie.

„Tymczasem żadnych ech list Rudnickiej nie wywołał, „widhuk" nie doszedł nawet do wiadomości plenum Zjazdu. List bowiem nie był czytany oficjalnie ani zakomunikowany publicznie. Przewodnicząca pokazała go tylko delegatkom pol-

skim, które spokojnie zauważyły, że gdyby p. Rudnicka zechciała współpracować z nimi, byłyby się postarały i dla niej o paszport. Zarazem zaznaczyły delegatki polskie, że jeśli ona tak aspiruje do międzynarodowej współpracy, to dlaczego gwałci jej zasady, dlaczego nie chce jej zacząć od narodu, z którym żyje na jednej ziemi. Więcej się o tym liście w ogóle nie mówiło.

Konferencji zaś międzynarodowej kobiet w Warszawie nie odwołano, ale przełożono ją z 1937 r. na rok 1938, z przyczyn nie stojących w żadnym związku ze sprawą niebytności na zjeździe zurychskim ukraińskiej delegatki. Grały tu rolę osobiste sprawy pań z Prezydium, wystawa paryska itd.".

Przegląd prasy ukraińskiej

Nowy konflikt. Na terenie życia prawosławnego wynikł nowy konflikt. Synod cerkwi prawosławnej w Polsce, pod wpływem opozycji wiernych, musiał cofnąć się w swych zarządzeniach, zresztą niewyraźnych, co do wprowadzenia języka polskiego do nabożeństw i kazań w cerkwiach, aby wyjść z kłopotliwej sytuacji, w którą hierarchia prawosławna wpadła wskutek własnej popędliwości. Synod, wycofuje się z planów polonizacji cerkwi prawosławnej, zahamował jednocześnie w dniu 27.II b. r. ukrainizację życia parafialnego. Od tej daty wszelkie zmiany języka liturgicznego w parafiach uzależnione zostały od aprobaty Synodu w Warszawie. W ten oto sposób rosyjska hierarchia prawosławna znowu rozpoczęła walkę ze zwolennikami ukrainizacji prawosławnej. Na tym tle powstał nowy ostry konflikt pomiędzy hierarchią a kościelnymi kołami ukraińskimi.

„Wołynśke Słowo" (8.IV.) pisze na ten temat (art. „Na odcinku kościelnym"):

„Uchwałę Synodu, która tak głęboko poruszyła sumienie społeczeństwa ukraińskiego, w interesie Cerkwi prawosławnej należy przejrzeć, aby nie pogłębiać przepaści pomiędzy nieukraińską częścią hierarchii prawosławnej a prawosławną ludnością ukraińską".

W. U. O. prosi o pomoc. Wołyńska grupa ukraińska W. U. O. złożyła memoriał na ręce wojewody wołyńskiego H. Józefskiego w sprawie ostatniej uchwały Synodu prawosławnego, zakazującej ukrainizację nabożeństw w poszczególnych parafiach bez specjalnej aprobaty Synodu. W memoriale tym m. in. czytamy:

„W. U. O., poczuwając się do moralnej odpowiedzialności za normalny rozwój wszystkich dziedzin życia zorganizowanego społeczeństwa ukraińskiego Wołynia, przedsiębierze kroki, by uchwała św. Synodu nie wywołała w szerokich masach społeczeństwa ukraińskiego niezorganizowanych wystąpień, a zarazem zwraca się do p. Wojewody, jako do gospodarza ziemi wołyńskiej, któremu leży na sercu dobro jej mieszkańców, z prośbą, aby użył swych wpływów i swego autorytetu w sferach miarodajnych, by uchwała ta została cofnięta lub zawieszona, zanim nie doszła do wiadomości wsi wołyńskiej i nie wniosła w jej życie zbędnego zamętu".

Krytyczna ocena. Ks. biskup stanisławowski Grz. Chomyszyn wystąpił z artykułem w „Nowej Zori" p. t. „Mój pogląd na Ukraińską Narodną Obnowę (UNO)." Autor stwierdza, że był przeciwny temu, aby ktoś z grupy UNO, (której patronuje ks. biskup), kandydował podczas ostatnich wyborów parlamentarnych. Celem bowiem UNO jest „odnowienie narodu pod każdym względem na podstawie wiary i etyki". Tego nie mogą uczynić ludzie, działający wbrew tej zasadzie. Wobec chwiejnego stanowiska UNDO, ks. biskup uważa, że „Obnowa" nie śmie zlać się z UNDO.

„Ideologia „UNO" jest daleka od ideologii „UNDO". Zasady, na jakich opiera się UNO, są tak dalekie od zasad UNDO, jak dalekie jest niebo od ziemi".

Aby zapobiec nieporozumieniu utożsamiania pracy UNO i UNDO, ks. biskup poradził posłom UNO „aby wstąpili do parlamentarnej reprezentacji UNDO i figurowali jako członkowie UNDO, a nie UNO".

Kołkiem i nożem. Tymi narzędziami od dłuższego już czasu wojują ze sobą zawzięcie polityczni przeciwnicy ukraińscy po wsiach. Komuniści z nacjonalistami i odwrotnie oraz nacjonaliści różnych grup ze sobą. „Ukraiński Wisty" (10.IV.) donoszą ostatnio o „napadzie bandyckim" na ich działacza w okręgu sokalskim, P. Farynę, którego ciężko pobili jacyś nieznani sprawcy.

„To już 8 z kolei krwawy napad bandytów na czołowych działaczy Frontu Jedności Narodowej".

„UKTODI". Tak brzmi skrót Ukraińskiego T-wa Pomocy Inwalidom we Lwowie. T-wo to ma na celu opiekowanie się inwalidami b. Armii Ukraińsko-Halickiej. Obecnie ukazało się w druku sprawozdanie z działalności tego T-wa za r. 1936.

Wpływy T-wa w 1936 r. wynosiły:

ofiary z kraju	—	53.361.80
z zagranicy	—	40.421.62
składki członków (2.947)	—	8.980.16
dochody z nieruchomości własnych	—	683.14
dochód z własnej pracowni czapek	—	1.984.63
„ z kalendarza T-wa	—	863.14
procenty od kapitałów	—	2.589.80
Razem		117.521.40

Wydano z tego:

renty i zapomogi 589 inwalidom	—	82.087.76
protezy 56 inwalidom	—	4.099.40
leczenie inwalidów	—	2.222.21
koszty administracji	—	18.050.36

761 „Łuhów". Organizacja „Łuhów" liczy obecnie 761 ośrodków. W tym powiaty: Buczacz 51, Kopyczyńce 44, Lwów 42, Borszczów 40, Nadwórna 37, Brody 36 i t. d.

Terenem organizacyjnym „Łuhów" są 3 województwa płdn.-wschodnie. Przed reorganizacją Łuhów, o której w swoim czasie pisaliśmy, było 1111 ośrodków organiazcyjnych „Łuhów". Na konferencji prasowej dn. 3.IV. przywódca „Łuhów", dr R. Daszkiewicz, stwierdził, że w rozwoju organizacji sportowej „Łuh" przeszkadzają wpływy radykalne na wsi, agitacja FNE, oraz kłopoty materialne.

Tegoroczny zlot „Łuhów" we Lwowie odbędzie się dn. 30 maja.

Przysposobienie wojskowe. Z amerykańskiej prasy ukraińskiej dowiadujemy się o bardzo aktywnej akcji ukraińskich nacjonalistów w kierunku zorganizowania przysposobienia wojskowego. Stany Zjednoczone Ameryki i Kanada podzielone są na okręgi, w których istnieją wojskowe ukraińskie organizacje okręgowe przysposobienia wojskowego. Oprócz organizacyj męskich, szkolących się w używaniu różnego rodzaju broni, czynne są oddziały przysposobienia wojskowego kobiet. Przy każdym oddziale okręgowym istnieje m. in. Oddział Ukraińskiego Czerwonego Krzyża O. D. W. U. (Organizacja państwowego wyzwolenia Ukrainy).

Ćwiczenia oddziałów strzeleckich odbywają się regularnie i w mundurach przysposobienia, wzorowanych na dawnych wojskowych mundurach ukraińskich.

Zbiórki na rzecz przysposobienia wojskowego cieszą się największym powodzeniem wśród zaoceańskiej emigracji ukraińskiej.

Dowództwo okręgów amerykańskiego ukr. przysposobienia wojskowego spoczywa przeważnie w ręku b. weteranów ukraińskich walk zbrojnych o niepodległość z okresu 1917 — 1923.

Z życia gospodarczego

Czyim kosztem budowano? „Kooperatywna Respublika" (kwiecień 1937) w art. „Trzeba pomyśleć i o nich" nadmienia, że w 1936 r. bilanse spółdzielni ukraińskich znacznie się poprawiły. Oprócz zwrotów za zakupy roczne członków, należy pomyśleć wobec poprawy stanu spółdzielni również o bycie pracowników spółdzielczych.

„Nie zamykajmy oczu na fakt, że rozwój spółdzielczości u nas w wielkim stopniu odbywał się kosztem niedojadania i w ogóle niesłychanie niskiego wynagrodzenia naszych pracowników (umysłowych i fizycznych)".

„To co było konieczne w okresie kryzysu, nie wolno ciągnąć ad infinitum".

Jest to pierwsze miarodajne przyznanie się do gorzkiej prawdy ukraińskiej budowy spółdzielczo-gospodarczej. Istotnie bowiem, tak niskich stawek uposażenia, jakie spotykamy w ukraińskiej spółdzielczości halickiej, nie ma w całej spółdzielczości polskiej. Prawda ta dotyczy ogółu pracowników, w szczególności spółdzielni pierwszego i drugiego stopnia, oraz personelu kancelaryjnego i sklepowego central. Nie mogą natomiast uskarżać się na swe uposażenia kierownicy central spółdzielczości ukraińskiej, a przy pomocy kumulacji posad, bardzo rozpowszechnionej na terenie życia ukraińskiego we Lwowie, pensje i zarobki dyrektorów są najzupełniej „dyrektorskie" i są przedmiotem zawiści, ataków i plotek. Słowem — ukraińska „elita" gospodarcza czuje się materialnie wcale nieźle, nie czuła się też źle nawet i w okresie największego nasilenia kryzysowego.

Powstrzymywanie rozwoju mleczarni. „Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopis" (11.IV) zamieszcza art. wstępny p. t. „Jak się powstrzymuje rozwój mleczarstwa ukraińskiego na Wołyniu", w którym poddaje ostrej krytyce politykę warszawskiego Związku spółdzielni rolniczych i zarobkowo - gospodarczych w stosunku do mleczarni ukraińskich na Wołyniu. Mleczarnie wołyńskie zostały założone przez „Masłosojuz" lwowski, przy pomocy i pod patronatem R. S. U. K. Od 1935 roku przeszły te spółdzielnie pod patronat wyżej wymienionego związku warszawskiego. Od tego czasu, jak twierdzą zainteresowani, zaczynają się różne naciski na ukr. spółdzielnie mleczarskie, które utrudniają ich rozwój.

Miarą rozwoju tych spółdzielni jest fakt dużych wypłat dostaw za mleko w 1936 r. Mianowicie, mleczarnia we Wrotnowie powiatu łuckiego, wypłaciła 131.774 zł; w Kniahininku — 115.423 zł, Ławrowie — 104.879 zł, Żydyczynie — 48.574 zł, Rożyszczach — 41.774 zł.

„Centrobank". Dn. 25.III. odbyło się we Lwowie Walne Zgromadzenie członków „Centrobanku". Jest to centrala ukraińskiej spółdzielczości kredytowej w Polsce, a raczej tylko 3 województw płdn - wschodnich. „Centrobank" — to spółdzielnia trzeciego stopnia organizacyjnego, zrzesza bowiem w sobie „Ukrainbanki" — okręgowe spółdzielnie kredytowe, te zaś z kolei skupiają spółdzielnie kredytowe wiejskie — „rajfajzenki". Nadmienić przy tym wypada, że pomimo kilkuletnich już usiłowań ukr. działaczom spółdzielczym nie udało się dotychczas przeprowadzić schematycznej organizacji spółdzielczości kredytowej. Jak notowaliśmy poprzednio, dopiero w ostatnich dwu latach położono nacisk na prawidłowość budowy organizacyjnej spółdzielczości kredytowej, w szczególności — ścisłej współpracy i zjednoczenia kredytowych spółdzielni wiejskich z „Ukrainbankami", oraz dźwignięcie na odpowiedni poziom samego „Centrobanku". Wyrazem przebudowy ukr. spółdzielczości kredytowej jest fakt członkostwa członków fizycznych w „Centrobanku". Nakreślony jednak plan przebudowy i rozbudowy ukr. aparatu spółdzielczego wykonuje się konsekwentnie, a w roku ubiegłym nawet dość energicznie.

„Centrobank" we Lwowie w 1936 r. posiadał: 238.133.56 zł w udziałach, 310.487.03 zł funduszów zapasowych, razem więc *funduszów własnych 548.620.59 zł.*

Obrót tej centrali w 1936 r. wyniósł *28.801.568.22 zł.*

Członków w 1936 r. było 1.233, w tym 1.108 spółdzielni oraz 125 osób prawnych i fizycznych.

Udziały spółdzielni wynosiły: 228.473.33 zł, osób prawnych 4.361.10 zł, osób fizycznych 5.229.43 zł.

O ile chodzi o poszczególne rodzaje spółdzielni, to największą sumę udziałów w „Centrobanku" posiadały spółdzielnie kredytowe — 126.950.37 zł, następnie handlowe — 71.944.25 zł, mleczarskie zaś 20.612.77 zł, inne 8.965.94 zł.

Wkłady oszczędnościowe w Centrobanku w 1936 r. *wynosiły 1.540.722.98 zł* wobec 1.026.051.70 zł w 1934 r.

Ciekawy jest skład osobowy tych lokat: 599.137 zł — to wkłady oszczędnościowe 317 spółdzielni, a 944.586 zł. — to są wkłady oszczędnościowe prywatnych osób w liczbie 2.233.

Oszczędności spółdzielni w sumie 599.137 zł. złożyły: spółdzielnie mleczarskie 276.357 zł., spółdz. kredytowe 226.137 zł. i handlowe 77.120 zł. „Centrobank" płaci 2 — 3% na rachunku bieżącym oraz 4 — 5% na wkładach terminowych.

Kredyty bankowe. Mówiło się dłuższy czas o tym, że spółdzielczość ukraińska nie korzysta z kredytów rządowych. Tymczasem okazuje się, że tak nie jest: „Centrobank" korzysta z kredytu w Banku Polskim oraz Banku Rolnym, oddział we Lwowie. W 1934 r. kredyty te wynosiły łącznie 110.846 zł., z końcem 1935 r. 324.957 zł., a w końcu 1936 r. doszły do sumy 905.624.41 zł., w tym 255.187.21 zł. kredytu pod zastaw zboża. Widzimy więc, że zasilenie spółdzielczości ukraińsko-halickiej kredytem państwowym wzrosło gwałtownie z rozpoczęciem i rozwojem t. zw. polityki normalizacyjnej.

Koszty administracyjne „Centrobanku" w okresie sprawozdawczym wyniosły 38.641.86 zł. Nadwyżka bilansowa — zaledwie 1.412.97 zł.

Rola „Centrobanku", jako zbiornika kapitału gotówkowego spółdzielczości, posiada w dzisiejszym stadium rozwoju ukr. pracy spółdzielczej, szczególne znaczenie: ma on m. in. dostarczyć kapitału obrotowego spółdzielczości handlowej i rozbudowywanemu przemysłowi spółdzielczemu kapitału obrotowego, szczególnie ma finansować zbyt produktów rolnych. Potrzeby na to są bardzo duże, możliwości zaś stosunkowo niewielkie.

Już teraz „Centrobank" finansuje w miarę możności ukraiński spółdzielczy zbyt produktów rolnych. Efektywnie w 1936 r. akcja ta wyraziła się: 264 wagonów jaj (1.407.610 zł), 108 wagonów nierogacizny i drobiu (463.950 zł.), oraz 243 wagonów produktów rolnych (2.615.364 zł).

Zatem, centrala finansowa spółdzielczości ukraińsko - halickiej posiada już zupełnie nakreśloną drogę zarówno swego rozwoju, jak i roli, którą ma spełnić w organizacyjnym aparacie ukraińskiej społecznej pracy gospodarczej.

Z życia
Ukr. Instytutu Nauk. w Warszawie

Dn. 31 marca b. r. członek kolegium profesorskiego Ukr. Instytutu Naukowego w Warszawie prof. W. Sadowski wygłosił w sali odczytowej tego I-tu odczyt publiczny p. t. „*Zmiany w gospodarce narodowej Ukrainy w okresie drugiej pięciolatki*".

Prelegent scharakteryzował te zmiany w ukraińskim życiu gospodarczym, które zaszły w wyniku sowieckiej polityki gospodarczej ostatnich lat. Realizacja planów uprzemysłowienia Ukrainy ograniczyła się prawie wyłącznie do rozwoju niektórych gałęzi przemysłu ciężkiego i to wyłącznie we wschodnich rejonach U. S. S. R. Potrzeby rozwoju przemysłowego centralnych i zachodnich części U. S. S. R. całkowicie zignorowano.

Wyraźna jest tendencja zachowania niesamowystarczalności przemysłu ukraińskiego: przemysł ten wytwarza środki produkcji, nie zaś gotowe przedmioty konsumcji. Rekonstrukcja poszczególnych gałęzi przemysłu postępuje w sposób b. nierównomierny, szczególnie zaniedbane zostały cukrownictwo, gorzelnictwo i budowa statków. Rekonstrukcja gospodarki wiejskiej przyczyniła się do powiększenia tych kontyngentów zboża, które otrzymuje do swojej dyspozycji rząd. Natomiast w dziedzinie podniesienia poziomu intensywności gospodarki wiejskiej postępy są minimalne. Szczególnie zatrważający jest stan hodowli bydła. Na ogół przeprowadzana obecnie rekonstrukcja życia gospodarczego Ukrainy, ma na celu nie zaspokojenie jej własnych potrzeb gospodarczych, lecz wyzyskanie jej gospodarki w interesach całego Związku i stabilizację istniejącego stanu rzeczy. Możliwości przeprowadzenia tej stabilizacji prelegent scharakteryzował jako b. wątpliwe.

Upadek bezbożnictwa na Ukrainie Sowieckiej

Prasa sowiecka poświęca sprawom propagandy antyreligijnej artykuły i notatki, wskazujące na zupełny upadek akcji bezbożniczej. „Komunist" z daty 22 marca zamieszcza wywiad z prezesem Centralnej Rady Związku Wojujących Bezbożników Ukrainy N. Dubowym, który opowiada, co następuje: „Ostatni zjazd odbył się przed 9 laty. W 1931 r. była konferencja, w 1933 plenum Rady. Gdzie są obecnie członkowie plenum, trudno powiedzieć. Rozjechaliśmy się i pogubiliśmy się wzajemnie; próbowaliśmy siebie odnaleźć, lecz nic z tego nie wyszło. Pieniędzy nie mieliśmy, zwróciliśmy się z prośbą o zasilek do rady związków zawodowych Ukrainy. Tu nas karmiono obietnicami. By zdobyć fundusze przyjęliśmy zamówienie na milion kwitariuszy dla MOPRu. Straciliśmy na tym, wleźliśmy po same uszy w długi. Niedocenianie propagandy antyreligijnej doprowadziło do tego, że na Ukrainie Związek Bezbożników faktycznie zaprzestał wszelkiej działalności. W roku 1931 Związek liczył milion członków. Ilu ich mamy teraz, nikt nie może powiedzieć nawet w przybliżeniu. Rady okręgowe istnieją tylko w Zagłębiu Donieckim, Odesie i Mołdawii. W Charkowie był sekretarz biura organizacyjnego, lecz pozostawiony sam sobie, nie otrzymując pensji, wkrótce znikł. W Czernihowie od pótora roku zamierzają utworzyć biuro organizacyjne. Kwestia ta została poruszona w Komitecie okręgowym, lecz tam machnięto ręką: Czy mamy do tego głowę — odpowiedziano instruktorowi. Są ważniejsze sprawy. Nie zawracajcie głowy drobiazgami". W Centralnej Radzie twierdzą, jakoby w 244 rejonach istniały biura Związku Bezbożników. Wiadomości te wyssane są z palca, gdyż żaden związek z owymi biurami nie istnieje".

„Wisti" z daty 22 marca przypisują upadek akcji bezbożników szkodnictwu trockistów i notują wzmożenie propagandy religijnej. Tak we wsi Słabino okręgu czernihowskiego rozpuszczono pogłoskę, że każdemu, kto się zapisze podczas spisu ludności jako niewierzący postawią pieczątkę na czole. By rozszerzyć swój wpływ na ludność, księża stosują taktykę lojalności wobec władzy. We wsi Dobrianka okręgu czernihowskiego miejscowy ksiądz odprawił modły dziękczynne z okazji uchwalenia konstytucji, lecz... tegoż dnia odprawił panachidę na grobie miejscowego obywatela ziemskiego, wygłaszając „antysowieckie przemówienie". „Wisti" przyznają, że i młodzież pozostaje pod wpływem propagandy religijnej. Tak więc w jednej z wsi rejonu bachmackiego grupa uczniów śpiewała kolędy, których nauczył ich miejscowy ksiądz. „Wisti" przypuszczają, że przy wyborach do sowietów wierzący będą dążyli do przeprowadzenia swych kandydatów i apelują do bolszewickiej czujności. (WU).

Krach sowchozów

Prasa moskiewska z dn. 12 bm. zamieszcza postanowienie prezydium C. K. W.. Z. S. S. R. o usunięciu długoletniego komisarza sowchozów, Kalmanowicza i mianowaniu na to stanowisko dotychczasowego zastępcy komisarza rolnictwa Mikołaja Demczenko. Jak wiadomo, Demczenko pracował w komisariacie rolnictwa od lipca r. ub., kiedy z tego stanowiska został usunięty A. Murałow, być może krewny rozstrzelanego w styczniu r. b. Mikołaja Murałowa. Deficytowość gospodarki sowchoznej jest od dawna znana. Należy jednak zaznaczyć, iż prasa sowiecka dotychczas nigdy nie atakowała Kalmanowicza (i jego poprzedników Jakowlewa i Jurkina) osobiście. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, kto ma zastąpić Demczenkę i na jakie stanowisko zostaje przeniesiony Kalmonowicz. (RO).

Czyżby już?

Artykuł wstępny „Prawdy" moskiejskiej z dn. 10 kwietnia r.b. (Nr. 99) rozpoczyna się takim oto zdaniem:

> Mija już dwadzieścia lat odkąd *ludy Rosji* zaczęły budować socjalizm. („Prawda" 10.IV)

Określenie „południe *Rosji*" spotkaliśmy także w jednym z ostatnich numerów dziennika „Wieczierniaja Moskwa" (8.IV).

Czyżby już w tym roku należy oczekiwać przemianowania „Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich" na „Rossija", czyli powrotu do dawnej nazwy?

Chatajewicz następca Postyszewa

Na posiedzeniu plenarnym C. K. K. P. (b) U., które się odbyło dnia 17 marca, przeprowadzono wybory drugiego sekretarza C. K. K. P. (b) U. na miejsce Postyszewa, który został przeniesiony do Kujbyszewa. Wybrany został dotychczasowy sekretarz dnipropetrowskiego komitetu okręgowego K. P. (b) U., Mendel Chatajewicz.



Mendel Chatajewicz.

Mendel Chatajewicz urodził się w r. 1893. Do partii bolszewickiej wstąpił w r. 1913. Od czasu rewolucji zajmuje

stanowiska kierownicze w komitetach partyjnych w Homlu, Samarze, Odesie, na Krymie, ostatnio w Dnipropetrowsku. Był jednym z najbliższych współpracowników Postyszewa w jego akcji zmierzającej do zlikwidowania „odchyleń nacjonalistycznych" na Ukrainie, toteż po zwolnieniu Postyszewa z jego stanowisk prasa ukraińska w Polsce oraz polska wyrażały przypuszczenie, że i jego oczekuje niełaska. Przypuszczenia te, jak widać, okazały się błędne. (WU).

Ze świata i z kraju

CZY SPRAWA KONGRESU RUSZA Z MIEJSCA?

Idea Wszechukraińskiego Kongresu Narodowego, wysunięta przed 2 laty, nie posunęła się daleko w swej realizacji. „Nowyj Czas" (9.IV) donosi ostatnio, że 21.III. b. r. odbyła się w tej sprawie konferencja Komitetu przygotowującego. Charakterystyczne, że wymieniony dziennik ukraiński, który obecnie jest zbliżony do kierownictwa UNDO, nie podaje nawet miejsca obrad konferencji. Z podanego składu uczestników narady można przypuszczać, że odbyła się ona w Pradze. UNDO lwowskie reprezentował dr L. Makaruszka. Reszta uczestników narady — to przedstawiciele politycznej emigracji z Ukrainy sowieckiej.

W HOŁDZIE ś. p. K. SZYMANOWSKIEMU.

W pogrzebie ś. p. K. Szymanowskiego w Krakowie wziął udział specjalny delegat kompozytorów ukraińskich i przedstawiciel Muzycznego Instytutu im. M. Łysenki we Lwowie, prof. W. Barwiński. Delegat w imieniu organizacyj ukraińskich złożył na trumnie wielkiego kompozytora polskiego piękny wieniec z szarfą o napisie: „Wielkiemu twórcy — kompozytorzy ukraińscy".

JUBILEUSZ PROF. DRA A. KOŁESSY.

Dn. 25.IV. odbędzie się w Pradze czeskiej uroczysta akademia celem uczczenia 70-lecia urodzin obecnego rektora Uniwersytetu Ukraińskiego w Pradze, prof. dra A. Kołessy. Przemówienia wygłoszą prof. dr J. Horbaczewski, prof. dr St. Smal-Stocki i prof. L. Biłecki.

NOWE GIMNAZJUM W UŻHORODZIE.

O. O. Bazylianie w jesieni b. roku zakładają w Użhorodzie własne gimnazjum klasyczne. Będzie to pierwsze tego typu gimnazjum na Zakarpaciu. Nowa szkoła ma na celu usunięcie chaosu językowego, wprowadzonego przez Czechów na Zakarpaciu, będzie bowiem prowadziła nauczanie we współczesnym języku ukraińskim.

„PŁUH I MECZ".

Pod takim tytułem ukazał się nowy organ ukraiński w Argentynie (Buenos Aires). Kierunek nowego pisma — monarchistyczno-hetmańczykowski.

ODCZYTY O SPRAWIE UKRAIŃSKIEJ DLA ROBOTNIKÓW WŁOSKICH.

W cyklu odczytów na temat „Czym jest bolszewizm", zorganizowanych przez Włoski Związek Robotników Przemysłowych w Rzymie, wygłoszone też zostaną dwa odczyty przez wybitnych działaczy ukraińskich. Dnia 14 b. m. naczelny redaktor agencji Ofinor, Michał Jeremiiw, mówić będzie na temat: „20 lat eksperymentu bolszewickiego", a 28 b. m. p. J. Tokarzewski-Karaszewicz — na temat: „Jak Ukraina zwalcza bolszewizm". (WU).

ZAJŚCIE PODCZAS UROCZYSTOŚCI SZEWCZENKOWSKICH W CZERNIOWCACH.

Towarzystwa „Mieszczański Chór i „Kobzar" urządziły — jak co roku — w dniu 28 marca akademię ku czci Tarasa Szewczenki w sali Towarzystwa Muzycznego w Czerniowcach. Na uroczystość przybyła bardzo licznie publiczność ukraińska. Akademia rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu państwowego przez oba chóry.

Podczas śpiewania hymnu usłyszano gwizdy z galerii. Władze bezpieczeństwa pozamykały wszystkie wyjścia, a drzwi na galerię, skąd usłyszano gwizdy, zostały zaryglowane. Na miejsce zajścia przybył natychmiast silny oddział policji i żandarmerii. Wszystkie osoby znajdujące się na galerii zostały aresztowane i odprowadzone do komisariatu policji. W wyniku wstępnego śledztwa zatrzymano 45 osób, wśród nich najwięcej studentów i młodzieży.

Senator W. Załoziecki na skutek zajścia złożył prefektowi pow. czerniowieckiemu p. Vântu wizytę, przepraszając za zajście w imieniu społeczeństwa ukraińskiego. Nadmienił przy tym, że społeczeństwo ukraińskie jest lojalne w stosunku do państwa rumuńskiego i piętnuje inicjatorów zajścia.

Po ukończeniu śledztwa przekazano sprawę sądowi wojskowemu w Czerniowcach. Śledztwo ustaliło, że inicjatorami zajścia są koncypienci adwokaccy Wołodymir Todoriuk i Mikołaj Nasadiuk. Prócz tych oskarżonych jest czterech studentów, którzy sprawę przygotowywali. Oskarżeni są członkami organizacji „Zelizniak". Odpowiadać będą oni przed sądem za obrazę majestatu. (S. W.).

TREŚĆ.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakl. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*